Nr. 250. Kraków, wtorek 7 września 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2⅓ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



## Jak rząd przygotowuje sesyę parlamentu.

Biurokracya austryacka na spółkę z bardzo wysoko położoną grupką reakcyonistów patrzyła z nieufnością i strachem na możliwość wzrostu potęgi parlamentu ludowego i od roku rozpoczęła akcyę, zmierzającą do rozbicia i osłabienia Izby posłów. Najpierw usunięto barona Becka, który całą swoją siłę czerpał z pracującego parlamentu, potem wywołano urzędnicze zero barona Bienertha, nie polityka samodzielnego, lecz urzędnika pierwszej rangi, spełniającego z całym spokojem polecenia reakcyi.

Baron Bienerth wykonuje swoją rolę z prawdziwem zaparciem się, bo w przeciągu kilku miesięcy zamknął dwukrotnie sesyę parlamentu, zawiesił stan wyjątkowy w Pradze, rozżarzył spór niemiecko-czeski do szału, a na każdą trudność parlamentarną miał zimne, obojętne wzruszenie ramion i wyczekiwał, kiedy też parlament „wróci do pracy“.

Tymczasem prasa rządowa szczuła przeciwko parlamentowi, podżegała Niemców do walki nacyonalistycznej i mąciła opinię publiczną.

Miesiące mijały, parlament rozpędzono do domu, a prezydent ministrów siedział najspokojniej na wsi na urlopie!... Zamiast niego miał akcyę porozumienia się partyj prowadzić p. Głąbiński, a więc człowiek za rząd wcale nieodpowiedzialny i nie mający właściwie nic do gadania. — Akcya taka musiała spełznąć na niczem, zwłaszcza, że rząd w gruncie rzeczy się o nią nie troszczył...

Kiedy wreszcie dla pozorów bodaj trzeba było rozpocząć kroki celem uruchomienia parlamentu, rząd rozpoczął ciskać płonące głownie w życie publiczne.

Minister oświaty hr. Stürgkh, nadęty i nieszczery liberał, wydał nakaz zamknięcia „Wolnej Szkoły“, aby się przypodobać klerykałom. Oczywiście, że to wzburza opinię publiczną i zmusi socyalistów i antyklerykalnych posłów do akcyi obronnej w parlamencie.

Oprócz tego nagle zamknięto prywatne szkoły czeskie w Wiedniu i na prowincyi w Dolnej Austryi rzekomo z powodu nieodpowiednich budynków! Rzecz w państwie austryackiem co najmniej dziwna...

Nadto pozwolono rozkołysać szowinizm niemiecki w Wiedniu i na prowincyi i doprowadzono do coraz to częstszych awantur i bójek ulicznych Czechów z Niemcami.

Tak zaburzywszy atmosferę polityczną, udaje baron Bienerth, że zabiera się do godzenia Czechów i Niemców i rozpoczyna pertraktacye o uzdrowienie sejmu czeskiego; przyczem zgóry dodaje, że skoro sejm czeski zawieruszy obstrukcya, to niema co myśleć i o zwołaniu parlamentu.

W ten sposób stało się chyba dla każdego jasnem, że rząd dzisiejszy nie chce parlamentu, że robi wszystko, co może, aby parlament nie zaznał spokoju i zamierza rządzić chyba § 14, aby do reszty zhańbić i osłabić parlament ludowy.

Wyrachowanie to równa się jednak nie tylko klęsce parlamentu, ale jest przedewszystkiem klęską państwa, którego ten nieudolny i zdradziecki rząd powinien być ochroną.

Dlatego nie wierzymy, żeby ta gra fałszywa długo potrwała.

## Międzynarodowa konferencya związków zawodowych.

VI międzynarodowa konferencya centralnych sekretarzy związków zawodowych, zasiadająca tym razem w Paryżu, zaczęła swoje czynności od przyjęcia bez dyskusyi kilku wniosków, które zmuszają do ujednostajnienia statystycznych wykazów poszczególnych organizacyi a głównie do prowadzenia jednolitej statystyki strejków.

Dłuższa debata wywiązała się nad wnioskiem niemieckim co do przyjmowania do związków zawodowych w poszczególnych krajach zorganizowanych robotników z zagranicy. Delegaci niemiecki i austryacki zwłaszcza występowali przeciwko zwyczajom wielu trade-unionów angielskich, które wbrew uchwałom międzynarodowym zamykają swoje organizacye dla cudzoziemców. Delegat angielski wskazał, że trudno jest centralnemu zarządowi związków angielskich poradzić na to wobec autonomii każdego związku zosobna. Szczególniej ostro krytykował zachowanie się angielskich organizacyi, reprezentant austryacki tow. Hueber, mówiąc, że jeżeli i na przyszłość dla angielskich robotników uchwały międzynarodowych konferencyj będą tylko platonicznemi życzeniami, to trzeba będzie pomyśleć, czy wogóle należenie ich do związku międzynarodowego ma jakiś cel.

### Międzynarodowe zjazdy robotnicze.

Jeszcze bardziej ożywione, chwilami namiętne spory wywołał wniosek francuskich syndykatów o zwoływaniu międzynarodowych kongresów robotniczych. Jouhaux (syndykalista), uzasadniając ten wniosek, wystąpił przeciw „politycznym“ tendencyom kongresów socyalistycznych i wyraził zdanie, że zjazdy robotnicze, czysto „zawodowe“ są koniecznością.

Przeciwko wnioskowi francuskiemu złożył **tow. Hueber** w imieniu centralnych zarządów związkowych Anglii, Belgii, Norwegii, Danii, Holandyi, Hiszpanii, Włoch, Węgier, Austryi i Chorwacyi deklaracyę, w której między innemi czytamy:

„Zwoływanie międzynarodowych kongresów uważamy za niemożliwe. Już na konferencyach okazało się, że rozstrzyganie spraw przeciw woli poszczególnych krajów jest niepodobieństwem. Zjazdy popadną w niebezpieczeństwo rozłamów...

Ale mamy jeszcze jeden argument przeciw wnioskowi: stoimy na gruncie wspólności walki politycznej i zawodowej...“

Tow. Legien imieniem niemieckich związków zawodowych oświadczył, że nie przyłącza się do deklaracyi Huebera nie dlatego, że się z nią nie zgadza, ale dlatego, że z nieco innych pobudek występuje przeciw kongresom „robotniczym“: „Dla spraw powszechnego ruchu robotniczego mamy międzynarodowe kongresy socyalistyczne“.

W rezultacie syndykaliści wniosek swój cofnęli.

### Przeciw szykanowaniu obcokrajowych robotników w Prusiech.

W dalszym ciągu obrad delegat Legien przedstawia wniosek niemiecki spowodowany nadużyciami rządu pruskiego wobec robotników cudzoziemców. Każe im się wnosić opłaty przy przekraczaniu granicy w kwocie równej 6 fr. 50 cm.; narzuca im się karty legitymacyjne, które oprócz tego, iż kosztują po 3 marki, są środkiem kontrolnym, ułatwiającym dalsze szykany i wywieranie presyi w kierunku łamistrejkostwa.

Z chwilą bowiem, gdy robotnik obcokrajowy nie może śledzącym za nim organom administracyjnym odpowiedzieć, że jest zatrudniony — może zostać wydalony natychmiast.

Frakcya socyalistyczna w parlamencie niemieckim, wyjaśniał dalej tow. Legien, zajęła się tą sprawą i spowodowała przyjęcie wniosku, wzywającego rząd pruski do usunięcia tego środka szykany. Wobec jednak autonomii państwa pruskiego trudno spodziewać się z tej strony jakiegoś rezultatu. Należałoby, ażeby inne narody zainterweniowały też przeciwko stosowaniu ograniczeń wobec ich współobywateli, jak już przykład dały Włochy.

Po Legienie zabrał głos Rigola, sekretarz związków zawodowych włoskich, który wyjaśnił, że skutkiem ożywionej akcyi związków zawodowych i partyi socyalistycznej włoskiej minister spraw zagranicznych, odpowiadając na interpelacyę jego oraz tow. Turatiego, oświadczył, iż środki przyjęte przez rząd pruski są przeciwne traktatom. Obiecał nawet, iż w razie potrzeby wniesie tę kwestyę przed trybunał haski.

Tow. Hueber, jako delegat austryacki, podnosi, iż szykany pruskie dotykają tysięcy Polaków, którzy rokrocznie udają się na roboty do Prus. Byłoby wielkim sukcesem moralnym i równocześnie zasłużoną nauką dla burżuazyi, gdyby akcya robotnicza spowodowała odwołanie tej uciążliwej szykany. Na tle tem wywiązała się polemika z francuskimi syndykalistami, którzy zastrzegali się przeciw wnioskowi belgijskiemu, żądającemu ścisłego współdziałania międzynarodowego biura związków zawodowych z takiemż biurem socyalistyczno-parlamentarnem.

## Odkrycie bieguna północnego.

### Pażądliwości.

Prasa amerykańska wszczęła już z angielską polemikę o tytuł własności do bieguna północnego. Zaledwie pierwszy raz noga ludzka dotknęła bieguna, wnet rozgorzały pożądliwości. Roszczą więc sobie prawo do tej najświeższej zdobyczy Anglia, Ameryka i Dania. Podnosi też swój głos i Kanada. Naturalnie powołują się na międzynarodowe prawo. Całe szczęście, że na biegunie nikt nie mieszka, nikt więc zapewne nie skosztuje rozkoszy burżuazyjnego „międzynarodowego“ prawa, które polega przeważnie na pozbawianiu przez silniejsze narody słabszych niepodległości, naturalnie dla „ich dobra“ i dla „utrzymania porządku“... w dowozie produktów przemysłu i rolnictwa.

### Czem karmiła się ekspedycya?

Nansen i Jacobsen zawdzięczali utrzymanie swego życia w ciągu swej pieszej podróży przeważnie niedźwiedziom, które w wielkiej ilości upolowali. Sverdrup znalazł na podbiegunowych polach całe stado piżmowych wołów.

Przy pomocy Eskimosów udało się Cookowi zrobić zapas żywności z mięsa tych zwierząt.

Wół piżmowy, podobny raczej do wielkiego barana, pasie się w ciągu lata na

---

A. CONAN-DOYLE.

## Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

18)

— Dlaczego waść to mówisz?

— Aby nie miał do mnie pretensyi o połowę zdobyczy, jaką mogę pozyskać. Cóż bowiem mówi uczony Flamandczyk w rozdziale — „*An qui militi equum praebuit, praedae, ab eo captae, particeps esse debeat*“ — co znaczy: „jako ten, który pożycza żołnierzowi konia, ma prawo do części jego zdobyczy“. Oto podaje on przykład, jak pewien hiszpański generał pożyczył konia jednemu ze swych oficerów, i gdy ten oficer zabrał do niewoli znaczną jakąś osobę ze starszyzny nieprzyjacielskiej, generał upomniał się o połowę dwudziestu tysięcy koron, które stanowiły okup za więźnia. Podobny przykład znajdziesz też w książce Petrinusa Bellusa „*De re militari*“, będącej w wielkiem zachowaniu u znamienitych dowódców.

— Mogę to waści przyrzec — odparłem — że nigdy ojciec mój nie upomni się o żadne wynagrodzenie.

Tak rozmawiając, posuwaliśmy się żwawo naprzód. Byliśmy już nie dalej jak w trzech milach od Salisbury, gdy napotkaliśmy jeźdźca, pędzącego co koń wyskoczy naprzeciw nam. Zarówno jeździec jak i koń byli okryci kurzem i obryzgani błotem, z czego można było poznać, że jeździec przebył już długą drogę i że nie żałował konia.

— Hola! — zawołał Saxon, zagradzając swym koniem drogę wpoprzek. — Co słychać na zachodzie?

— Nie wolno mi tracić czasu — począł mówić zadyszanym głosem goniec, zwalniając pędu — wiozę bowiem ważne listy do króla. Rebelizanci ściągają zewsząd i gromadzą się w wielką siłę. Kilka tysięcy stoi już pod bronią, a całe Devonshire się burzy. Jazda nieprzyjacielska pod wodzą Lorda Grey'a została odparta od Bridportu przez „czerwoną milicyę“, ale wszyscy whigowie od Channel aż po Severn ciągną do obozu Monmoutha.

Wytchnąwszy z siebie te wieści, goniec spiął konia i pomknął dalej, goniony przez obłok kurzawy.

— Ha, wre w kraju, wre — rzekł Saxon. — Ale też na rebelizantów przyszły ostateczne terminy: raz stanąwszy pod bronią, nie mają przed sobą innego wyjścia, jak zwyciężyć lub zginąć, bo też i klemencyi żadnej zgoła nie mogą oczekiwać. Rzucamy tedy i my życie na szalę, dałby Bóg, by szczęśliwie.

— Co waszmość myślisz o porażce Lorda Grey'a? — spytałem.

— I, nie musiała to być znów taka ciężka porażka. Starto pewno nieznaczny podjazd, bo nie wydaje mi się podobnem do wiary, aby książę wysłał całą jazdę do Bridportu. Nie uczyniłby tego i z tej racyi, że Bridport mu nie po drodze. Nie wierzę ja w tę porażkę. Bywają starcia, w których obie strony przypisują sobie wiktoryę, a to z tego względu, że żadna nie została nadobre pobita. Ale oto wjeżdżamy do Salisbury. Teraz zdaj się, Michale, na mój język i nie wyjeżdżaj ze swoją cnotą prawdomówności, bo inaczej obaj zginiemy.

Jakoż istotnie znaleźliśmy się na szerokiej ulicy High Street i po niedługim czasie stanęliśmy przed gospodą „pod niebieskim dzikiem“. Oddaliśmy konie pachołkowi, któremu Saxon, klnąc i grożąc, nakazał pielęgnować je troskliwie, sami zaś weszliśmy do izby. Mój towarzysz rozsiadł się w krześle, założył nogę na nogę, i kazawszy przywołać gospodarza, wyjaśnił mu nasze potrzeby takim tonem, który musiał przejąć go respektem.

— Przygotuj asan dla nas najobszerniejszą izbę i najmiększe posłanie, jesteśmy bowiem utrudzeni podróżą i musimy wypocząć. Bacz też, abyś zaś nie rozgniewał nas, podając lichą strawę lub wino. Wiedz, że mój kompanion i ja mamy większe znaczenie w świecie, niżbyś się mógł domyślać, lubo nie chcemy prezentować się każdemu ciurze, i że łacno mogłoby spaść na cię nieszczęście, jeślibyś nam we wszystkiem nie dogodził.

Przemówienie to wraz z górnemi manierami i surowem obliczem Saxona uczyniło na gospodarzu takie wrażenie, że natychmiast przysłał nam śniadanie, które było przygotowane dla trzech oficerów z błękitnej dragonii, oczekujących na nie w sąsiedniej izbie. Musieli tedy czekać jeszcze pół godziny, klnąc i narzekając głośno, podczas gdy my zajadaliśmy smacznie ich kapłona i pasztet ze zwierzyny. Spożywszy obfity posiłek i wypiwszy flaszkę burgundzkiego wina, udaliśmy się na spoczynek i wkrótce zasnęliśmy twardym snem, bo naprawdę byliśmy utrudzeni wielce.

### IX.

### Przygoda zbrojna „pod niebieskim dzikiem“.

Spałem kilka godzin zaledwie, gdy naraz zbudził mię straszliwy łoskot, po którym rozległ się szczęk broni i przeraźliwe okrzyki z dołu. Zerwałem się na nogi i spostrzegłem, że łoże, na którem spoczywał był mój towarzysz, stało puste, a drzwi izby były otwarte naoścież. Gdy zgiełk nie ustawał i gdy dosłyszałem w nim głos Saxona, porwałem za miecz, i nie tracąc czasu na przywdzianie zbroi, zbiegłem szybko na dół. W sieni tłoczyła się służba, zwabiona hałasem. Torując sobie drogę przez ciżbę, doszedłem do drzwi tej samej izby, w której spożywaliśmy śniadanie zrana, i pchnąwszy je, ujrzałem przed sobą najokropniejszy nieład. Ciężki stół był przewrócony na bok, a na podłodze leżały trzy rozbite flaszki wina, jabłka, gruszki, orzechy i kawałki potłuczonych półmisków. Wśród tego wszystkiego dojrzałem dwie talie kart i kości do gry. Tuż obok drzwi stał Saxon z obnażonym rapirem, drugi zaś leżał mu pod nogami, podczas gdy naprzeciwko stał młody oficer, oblany purpurą gniewu i wstydu, i rozglądał się po izbie, szukając, czemby zastąpił wytrąconą broń. Dwaj inni oficerowie trzymali się obok swego towarzysza, i gdy spostrzegłem, że sięgnęli do rękojeści rapirów, stanąłem sam przy boku Saxona, gotowy do bronienia go w potrzebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

łąkach podbiegunowych, pokrytych rzadką roślinnością. Ale i zimą potrafi trawę z pod śniegu kopytami wygrzebać. Zwierzę to ma 2½ metra długości i metr wysokości. Pokrywa je gęsta długa wełna. Miano swe zawdzięcza silnemu zapachowi piżma, które wydziela. Łączy się w wielkie stada, do 30 sztuk i więcej.

Sverdrup opisuje ciekawe spotkanie z nimi i odważny i pomysłowy sposób obrony stada przez starsze byki.

**Niedowiarki.**

Coraz mniej słychać sceptycznych głosów, które powątpiewały o prawdzie Cookowej relacyi. Dał im Cook co prawda wielce kawalerską radę, aby poszli sami do bieguna, a znajdą tam zakopaną rurę mosiężną, w której umieścił krótki opis swej podróży.

Zanim zaś ci niewierni Tomasze palec w śnieg podbiegunowy włożą, inne głosy coraz energiczniej na korzyść Cooka świadectwo dają. Inspektor północnej Grenlandyi Dangaard Jensen podnosi gorąco obronę Cooka, uważając go za zasługującego bezwzględnie na wiarę dzielnego człowieka.

Cook powołuje się na swój dziennik podróży, gdzie są jego obliczenia i pomiary wysokości i szerokości w ciągu drogi dokonywane.

Dr Hollberg, członek grenlandzkiej ekspedycyi naukowej, powziął na zasadzie tych notat zupełne przeświadczenie o prawdomówności Cooka, gdyż tak szczegółowe notaty według niego nie dają się sfałszować. Tegoż zdania jest i szwajcarski geolog dr Heins.

* *

**Kopenhaga.** Dr Cook i amerykański poseł byli zaproszeni do króla do Charlottenlund na obiad. Oprócz pary królewskiej zjawili się wszyscy członkowie rodziny królewskiej. Przy stole Cook siedział po prawej stronie królowej, która z zajęciem z nim rozmawiała. Po obiedzie młodsi członkowie rodziny królewskiej zasypywali Cooka pytaniami co do jego wyprawy. Potem goście opuścili pałac, a Cook wypił herbatę w ściśle kółku rodziny królewskiej, co jest nadzwyczajnem wyróżnieniem.

## Zwrot w walce szwedzkiego proletaryatu.

Strejk **163.000** robotników trwa dalej. Powrócili do pracy tylko ci, którzy zastrejkowali dla wyrażenia sympatyi i solidarności zlokautowanym przez kapitalistów towarzyszom.

I ten właśnie stan rzeczy najmniej upoważnia burżuazyę do tryumfów. Nie tryumfuje też, niema śród niej mowy o zwycięstwie nad robotnikami. Najbardziej prowokacyjny odłam przedsiębiorców, mając przeciw sobie w dalszym ciągu zwartą armię strejkujących, raczej z przygnębieniem oblicza kolosalne straty, na które się już naraził i które jeszcze wzrastać będą.

Przebieg strejku szwedzkiego, początkowo generalnego a obecnie masowego, nasuwa przedewszystkiem spostrzeżenia o zaostrzającym się we współczesnym świecie kapitalistycznym antagonizmie klas społecznych. Burżuazya poznała rzeczywistą potęgę klasy robotniczej, nauczyła się mierzyć szanse walk pracy i kapitału nietylko wysokością chwilowych zasobów pieniężnych w kasach związkowych, ale także stopniem świadomości klasowej i solidarności międzynarodowej proletaryatu. Spowodowało to jednak z drugiej strony sprężystość organizacyi przedsiębiorców, a nawet gotowość z ich strony do wyrzekania się pewnych wygód i bodaj do dłużej trwających strat, aby tylko nie dopuścić do decydującego wpływu robotników na życie gospodarcze państwa.

Pogłębienie sprzeczności klasowych i ten fakt przedewszystkiem, iż sprawa robotników szwedzkich stała się sprawą zorganizowanego proletaryatu wszystkich krajów stworzyły podstawę dla owego imponującego ruchu, który w tak kulturalnych formach roztaczał się przed badawczemi spojrzeniami całej cywilizowanej ludzkości w przeciągu całego miesiąca. Nietylko zadziwiała długotrwałość walki i przyciągnięcie do niej przeszło 100.000 niezorganizowanych robotnikow, lecz i to, że wbrew początkowym oczekiwaniom, nawet związek żółtych, tak skwapliwie idący za wskazaniami kapitalistów, uległ powszechnej fali ofiarnego bohaterstwa proletaryackiego.

Wraz z żonami i dziećmi około 2 milionów ludności szwedzkiej zrezygnowało z najelementarniejszych konieczności bytu dla zamanifestowania swojego prawa do życia obywatelskiego i swoich niezłomnych dążeń do wywalczenia lepszej przyszłości. I manifestacya ta dopięła celu.

Jeżeli teraz, wobec wyraźnie przejawiającej się w sferach średniej burżuazyi tendencyi ugodowej i zdecydowania się nareszcie rządu na pośrednictwo, zarząd strejkowy, po miesięcznej walce, zgodził się na powrót do punktu wyjścia w zatargu z kapitałem, to uczynione to zostało w przeświadczeniu, że proletaryat dowiódł swojej zdolności do zwycięskiego zmagania się nawet z burżuazyą zorganizowaną, mającą za sobą poparcie rządu.

A prócz tego zasadniczego momentu, będącego moralną podwaliną zwrotu w walce, uchwała kierowników strejku opierała się na obietnicy ministrów, że i w dalej trwającym a dotąd niezałatwionym konflikcie początkowym rząd będzie usiłował doprowadzić do układów.

Walka tedy jest jeszcze potężną. Dwie piąte wszystkich robotników przemysłowych Szwecyi wciąż jeszcze zmagają się z zachłannością potężnej organizacyi milionowych kapitalistów. A moment rozstrzygający jak i przedtem zależy od siły poparcia materyalnego, jakie bohaterski proletaryat szwedzki znajdzie w międzynarodowym obozie socyalistycznym. Że nadzieja na to poparcie nie zawiedzie, dowodzi cały miesiąc ubiegły, wydatna, często ponad możność udzielana pomoc, zwłaszcza ze strony niemieckiego, duńskiego i norweskiego proletaryatu, oraz utrwalająca się świadomość, że wynik ostrej walki klasowej, toczącej się obecnie w Szwecyi, wywrze duży wpływ na losy międzynarodowej sprawy robotniczej.

## Przegląd społeczny.

**W sprawie pomocników handlowych.** Staraniem Sekretaryatu krajowego centralnego Związku robotników młodocianych Austryi odbyło się w sobotę dnia 4 września 1909 w Tarnowie, w sali stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie publiczne, z porządkiem dziennym:

1. Organizacya.
2. Reforma szkoły przemysłowej uzupełniającej.
3. Dyskusya.

Zgromadzenie zagaił tow. Goldwasser, przewodniczącym wybrano tow. Rubinfelda. Do obydwóch punktów referował tow. B. Nowak z Krakowa. Referent w 1½ godzinnym wywodzie wykazał konieczność organizacyi centralnej, omówił potrzebę zreformowania szkoły wieczornej, przypominając w tym względzie starania posłów socyalistycznych; przypomniał o wnioskach tow. Seitza, Hybesza i Winiarskiego, a wkońcu postawił następujące rezolucye:

1. Zebrani robotnicy młodociani na publicznem zgromadzeniu w sali stow. robotniczych w dniu 4 września 1909 zrozumiawszy konieczność kształcącej ich organizacyi i poznawszy, że jedyną organizacyą odpowiadającą ich wymaganiom jest organizacya centralna, uchwalają do tej organizacyi wstąpić i rozpocząć silną pracę agitacyjną między innymi robotnikami młodocianymi.

2. W sprawie reformy szkoły przemysłowej uzupełniającej, zgromadzeni robotnicy młodociani zrozumiawszy, że praktyka w warsztacie do wykształcenia fachowego jest niedostateczną, że nauka w szkołach wieczornych coraz mniej odpowiada swojemu zadaniu, wskutek ciągłej zmiany i postępu ekonomicznego, przez co powinna objąć większe fachowe wykształcenie, co dla uczniów przy obecnym systemie szkolnym jest niemożliwem, że obecna szkoła przemysłowa przez złe kierownictwo zupełnie nie odpowiada swojemu zadaniu, że na miejce tej złej szkoły nie dającej żadnej korzyści, trzeba otworzyć nową, która, aby osiągnęła swój cel, powinna mieć następujące warunki, żądają:

a) by przedmioty w szkole wykładane, prócz czytania i pisania były fachowe,

b) by nauka odbywała się w budynku do tego tylko przeznaczonym, a przedmioty fachowe były wykładane tylko przez nauczycieli fachowych,

c) by nauka była bezpłatną i odbywała się w dniach powszednich, między godzinami 8 rano a 6 wieczorem, tak, aby wieczory dni powszednich i niedziele były od nauki zupełnie wolne,

d) by każdy uczeń miał możność uczęszczania do szkoły, co ma na względzie odpowiednie powiększenie ich ilości i by majstrowie nie posyłający do szkół uczniów surowo byli karani.

W długiej dyskusyi, zabrał głos także i p. Synai, syonista, który wystąpił ze swoim programem. Ciętą odpowiedź dał mu w końcowym wywodzie tow. Nowak, poczem przewodniczący poddał pod głosowanie obie rezolucye, które jednogłośnie zostały przyjęte.

# KRONIKA.

Kraków, 6 września.

**Naiwność.** „Nowa Reforma“ doniosła, że komitet „Towarzystwa wpisów szkolnych“ w Królestwie Polskiem, które świeżo Skałłon zawiesił, nie odwołuje się wcale do ministra oświaty, „co byłoby rzeczą próżną“, gdyż on to dał „niewątpliwie swe przyzwolenie władzom tutejszym“ na zamknięcie Towarzystwa. Z tego powodu pisze „Nowa Reforma“:

„Słusznie więc komitet Towarzystwa postąpił, że uchwalił zaskarżenie strasznej dla nas decyzyi do senatu, instytucyi sprawiedliwości“.

Naiwność i nieuctwo korespondenta „Nowej Reformy“ jest wprost rozbrajającem. Minister oświaty Schwarz nie może „dawać przyzwolenia“, gdyż wszelkie Towarzystwa podlegają władzom administracyjnym i sądowym, a nie jego kompetencyi“.

Koroną jednak wszystkiego jest uznanie rosyjskiego senatu za godną zaufania „instytucyę sprawiedliwości“ w przeciwstawieniu do niesprawiedliwego ministra.

Błogosławieni którzy wierzą, albowiem oni neosłowiańskiej sprawiedliwości doznają!

## Nowiny krakowskie.

**Jubileusz Słowackiego.** Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin poety komunikuje nam: Biusty Juliusza Słowackiego (odlewy mniejsze) według oryginału Wacława Szymanowskiego przyjęły do sprzedaży bezinteresownie znane księgarnie krakowskie G. Gebetnera i Spółki (Rynek główny 23) i S. A. Krzyżanowskiego (Rynek główny Linia A B). Mimo znacznych kosztów, jakie sporządzenie biustów pociągnęło za sobą, wyznaczył komitet lwowski cenę biustu jak najniższą, bo tylko koron dwanaście, pragnąc w ten sposób przyczynić się do jak największego rozpowszechnienia dzieła znakomitego artysty. Wielbiciele poety niezawodnie nie pominą sposobności nabycia tak pięknej pamiątki roku jubileuszowego.

Zwracamy przy tem uwagę, że liczba odlewów sporządzonych jest stosunkowo mała, radzimy więc pospieszyć się z zakupnem biustów.

**Kawiarnia „Secesya“** była w niedzielę między godz. 4 a 7 wieczorem widownią oryginalnej demonstracyi kelnerów. Właścicielka kawiarni, p. Skotnicka, nie chciała podpisać cennika dla kelnerów, przeto ci w liczbie przeszło 200 osób zebrali się w tej kawiarni, obsiedli wszystkie stoły, wypalając setki cygar i gryzącym dymem wypłoszyli niemal wszystkich gości, sami zachowując się jednak spokojnie i nie dając sposobności do urzędowania zawezwanej przez p. Skotnicką policyi z komisarzem Stycznem na czele. Kelnerzy przesiedzieli tam od godz. 4 do 7, aż p. Skotnicka zgodziła się wreszcie na podpisanie cennika. Tem samem sprawa została pomyślnie załatwioną i kelnerzy spokojnie wyszli z lokalu.

**Z dyrekcyi Akademii handlowej** proszą nas o ogłoszenie: Z powodu bardzo silnego napływu do dwuklasowej szkoły handlowej dla dziewcząt, uchwaliła kuratorya otworzyć równoległą klasę pierwszą. Wskutek tego dyrekcya Akademii handlowej przyjmuje dalej uczenice z ukończoną trzecią klasą wydziałową i conajmniej ogólnym dobrym postępem. Wpisy odbywać się będą we wtorek, środę i czwartek dnia 7, 8 i 9 b. m. od godziny 9—12 przed południem.

**Fałszywy alarm.** Straż ogniowa była wczoraj alarmowana dwa razy; o godz. 5·49 po południu dostrzeżono ze strażnicy na wieży Maryackiej kłęby dymu na ul. Garbarskiej; w tym wypadku był to fałszywy alarm.

O godz. 10 wieczór straż została znów zaalarmowana; w pracowni tapicerskiej Karola Kofińskiego przy ul. Karmelickiej l. 39 zapaliła się od pieca żelaznego morska trawa, znajdująca się pod powałą, koło pieca. Ogień szybko ugaszono. Straty nieznaczne.

**Głuchota ze swawoli.** Wczoraj uczeń trzeciej klasy szkoły realnej Ludwik Bronikowski, dłubiąc ołówkiem w uchu, wbił go sobie przez błonę bębenkową do ucha, przyczem długi koniec ołówka się ułamał. Wezwano pogotowie, które opatrzyło ucznia. Zostanie on głuchy na jedno ucho.

**Zraniony przez kobietę.** Dziś o godz. 9·45 zrana 36 letni Franciszek Lorczak, murarz, został napadnięty na ul. Wiślnej przez nieznajomą kobietę, która zadała mu nożem ranę w lewy policzek. Rannego opatrzyło pogotowie. Osobistość kobiety nie została dotąd wyjaśniona.

**Bratobójstwo.** W sobotę na jednem z przedmieść krakowskich niejaki Gustaw Dutkiewicz zabił nożem rodzonego swego brata Józefa. Zabójca przyszedł do Józefa z wyrzutami, że choć ma się dobrze, nic go bieda brata nie obchodzi i nigdy mu pomocy nie udzieli. Gdy w sprzeczce Gustaw go z domu wypędził, ten popełnił morderstwo. Twierdzą, że właściwym powodem zbrodni była zazdrość o jakąś kobietę.

**Napad w Podgórzu.** W nocy z soboty na niedzielę wracała Anna Pędzikiewiczowa z mężem do domu. Nagle za mostem napadła na nią jakaś banda. Gdy mąż stanął w obronie żony, jeden z napastników ciężko go zranił nożem. Sama Pędzikiewiczowa wyszła z napaści cało, bo wobec nadejścia policyi, nożowcy się rozbiegli.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Oba pierwsze przedstawienia „Horsztyńskiego“ sobotnie i niedzielne wypełniły teatr do ostatniego miejsca. Publiczność krakowska słuchała ze skupieniem przepięknych scen Słowackiego. Trzecie i ostatnie przedstawienie dane będzie w środę. — We wtorek „Noc listopadowa“. Będzie to dwudzieste ósme przedstawienie tej sztuki, poczem dramat Wyspiańskiego zejdzie na czas pewien z repertuaru, by ustąpić miejsca nowościom i wznowieniom. — W dniu dzisiejszym przystąpiono do prób z komedyi Flers'a i Caillavet'a: „Osiołkowi w żłoby dano...“, oraz rozpoczęto przygotowania do wznowienia krotochwili Fredry: „Wielkie bractwo“.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Kordyan“ (występ M. Tarasiewicza).
Wtorek: „Noc listopadowa“.
Środa: „Horsztyński“ (występ M. Tarasiewicza).
Czwartek: „Król“.
Piątek: „Car Samozwaniec“.
Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).
Niedziela: „Osiołkowi w żłoby dano“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
Poniedziałek: „Jarmark małżeński“.
Wtorek: „Horsztyński“.
Środa o godz. 4 po południu: „Gwiazda Syberyi“.
Środa o godz. 7½ wieczorem: „Lalko“.
Czwartek: „Jarmark małżeński“.

## Nowiny lwowskie.

**Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczów politechniki** podaje do wiadomości, iż staraniem Komisyi Informacyjnej z dniem 15 września otwarty zostaje przygotowawczy kurs z geom. wykreślnej dla abituryentów gimnazyalnych pod kierownictwem asystenta politechniki. Kurs trwać będzie do 7 października. Zapisy na wykłady przyjmuje Wydział codziennie do godziny 1 ej. Wszelkich wskazówek, dotyczących zapisu na politechnikę, legalizacyi świadectw, warunków utrzymania i t. p., chętnie udziela Komisya Informacyjna. (Adres: Lwów, politechnika, Bratnia Pomoc).

## Z kraju.

**Fiasko klerykałów.** Piszą nam z Jaworzna: W sobotę zwołali tu klerykali zgromadzenie górników do „Przyjaźni“. Przyjechali na to zgromadzenie ks. Mytkowicz i trzech innych agitatorów klerykalnych z Krakowa. Ale górnicy na to zgromaezenie nie przyszli. Na sali było wszystkiego 5 ludzi wraz z ks. Mytkowiczem i jego agitatorami. Świadczy to o zupełnym braku wpływu klerykałów na tutejszych górników. Mając lokal i agitatorów, nie byli klerykali w stznie nawet odbyć zgromadzenia.

**Zabójstwo w „Przyjaźni“.** Z Jaworzna donoszą nam: Jak księża wychowują swoje baranki, może za przykład służyć następujący fakt: W „Przyjaźni“ w Jaworznie urządzili klerykali zabawę z muzyką i z pijatyką pod opieką księży. I tak się przyjaźniacy bawili, że o godzinie 11 jeden drugiego pchnął nożem i zabił na miejscu. Zabity robotnik nazywa się Feliks Budak, a pchnął go nożem niejaki Sidełuk. Oto są obyczaje w klerykalnem stowarzyszeniu.

**Z warsztatów kolejowych w Nowym Sączu** donoszą nam: Przed paru miesiącami p. Suchanek, inspektor tutejszych warsztatów został nagle przeniesiony na niższe stanowisko do lwowskiej dyrekcyi. Konsternacya i popłoch w obozie czytelniaków lizunów, spowodowane przeniesieniem, były straszne, ogromna zaś większość robotników doświadczyła pewnej ulgi, posądzając dyrekcyę, że sama nabrała przekonania, iż pozostawianie dalsze p. Suchanka na tem stanowisku byłoby gruntownie chybione. Groziło to jednak zupełnem zniweczeniem tak świetnie zapowiadającej się karyery p. Suchanka. Mając do stracenia wszystko, poruszył p. Suchanek niebo i piekło, a posiadając jedyną zaletę: szerokie plecy, dokonał cudu, iż pozostał pomimo wszystko na posadzie. By pokazać swym opiekunom, że przecie zasługuje na poparcie, rozwinął system szpiclowski do najwyższego szczytu, mając grunt podatny wśród znikczemniałych i łaknących się piąć lizusów. Że system ten długo się nie da utrzymać, ilustruje najlepiej następujący wypadek:

Jest tu młody inżynier Krzyżanowski, który szczególne posiada zdolności szpiegowania i wyłapywania robotników. Otóż ów pan

bez najmniejszej racyi napadł i zaprowadził do inspektora tokarza Dmuchowskiego i spowodował dotkliwe ukaranie. Dmuchowski, czując się pokrzywdzonym, prosił Krzyżanowskiego o zmniejszenie kary, co owego panka tak rozsierdziło, iż zaczął go besztać i różnymi epitetami wyzywać. Dmuchowski, nie mogąc znieść tych obelg, spoliczkował go, za co został natychmiast wydalony. Za to, co się stało, może p. Krzyżanowski podziękować systemowi p. Suchanka i swej gorliwości, za którą otrzymał sowitą zapłatę. Sądzimy, że po takiej lekcyi uzna p. Suchanek, iż należy z tej pochyłej drogi nawrócić, bo robotnicy w swoim czasie ostrzegali, że cierpliwości miara się przebierze.

**Trzy wypadki śmierci.** Z Borysławia donoszą nam: Tydzień ubiegły był obfity w wypadki, które pochłonęły trzy ofiary w ludziach, zajętych przy pracy w kopalniach nafty. I tak we wtorek z powodu zbytniego przechylenia się (możliwe, że wskutek pośliznięcia się) spadł pomocnik szybowy z wysokości około 14 m., t. j. z drugiego balkonu we wieży wiertniczej i zginął na miejscu. Zaledwie przebrzmiały żałosne syreny Towarzystwa Uryckiego, gdzie tenże był zajęty — doszła nas wiadomość o śmiertelnym wypadku robotnika w szybie Tow. Karpackiego. Wypadek ten zaszedł przy instrumentowaniu szybu. Dziś znów, t. j. w sobotę, wpadł robotnik do dołu ropnego i nim pospieszono mu z pomocą otruł się gazami. Wyciągnięty dawał bardzo słabe znaki życia, tak, że mimo dwugodzinnego cucenia i odcierania nie przywrócono go do przytomności i wogóle stracono nadzieję odratowania go. Na miejsce wypadku wyjechał naczelnik urzędu górniczego celem przeprowadzenia badań w kopalni „Galicya", gdzie zaszedł wypadek.

**Ruch w kopalniach nafty.** Szyb Felicyana Dembowskiego, jak donoszą z Tustanowic, w czasie tłokowania dostał przeszło 10 cystern produkcyi dziennej, równocześnie spadł świeżo dowiercony „Władysław II", a także i „Nafta II" straciła nieco na swej wydatności. Na „Romanie" podniosła się produkcya do 20 niespełna cystern. Szyb Nowina (Wolski i Ska) po 1½ rocznej instrumentacyi został wreszcie w tych dniach odgwożdżony i produkuje pół cysterny.

Dnia 30 z. m. szyb „Bitum II" stracił nagle całkowicie swoją produkcyę z przyczyny dotychczas niewyjaśnionej. Chociaż zaraz przeczyszczono otwór z parafiny, ropa się nie pokazała. Z silnych dotychczas gazów również nie ma dotychczas ani śladu. Zapuszczono na próbę tłokę, lecz bez skutku.

Kopalnia „Wawel" w głębokości 1132 m. dostała około 2 cysterny produkcyi. Także kopalnia „Cecylia" zaczęła produkować w głębokości 1060 m. 1½ cysterny ropy.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Lokaut murarski w Warszawie.** Przedstawiciele warszawskiego oddziału Związku zawodowego murarzy „Łączność" ogłosili w odpowiedzi na zawiadomienie przedsiębiorców następujące oświadczenie:

„Jak najchętniej zgadzamy się na sąd rozjemczy, proponowany przez pp. majstrów, i nie wątpimy, że wszyscy robotnicy przystąpią do zajęć, o ile do chwili orzecznia sądu pp. majstrowie zgodzą się na 8 godzinny dzień roboczy i wyrobią u władz uwolnienie 3 uwięzionych pełnomocników Związku".

W sobotę, wobec zgodzenia się obu stron na sąd rozjemczy, na kilku budowlach przystąpiono do pracy na zasadzie 8 godzinnego dnia roboczego. Postąpiono tak, pomiędzy innemi, przy budowie gmachu telefonów przy ulicy Zielnej. Rokowania zostaną wszczęte niezwłocznie po wybraniu przez strony sędziów rozjemczych, co ulega zwłoce wobec tego, że kilku pełnomocników warszawskiego oddziału Związku zawodowego murarzy „Łączność" siedzi w areszcie policyjnym przy ulicy Spokojnej, a lokal Związku przy ulicy Tamka jest wciąż zajęty przez policyę, która aresztuje wszystkich interesentów.

W ten sposób aresztowany został urzędnik związku zawodowego cukrowników, p. Kulesza Kęski, który miał za wynagrodzeniem zaprowadzić książki w warszawskim oddziale związku „Łączność".

Nocy sobotniej aresztowani zostali następujący robotnicy murarscy: Gadomski, 2 Sapińskich (ojciec i syn), Sobczyński, Gorczakowski, Płocki, Baczewski.

## Ze świata.

**Rosyjska Borowska.** Świeżo zdemaskowana przez tow. Burcewa prowokatorka nazywa się nie Juszczenko, lecz **Żuczenko.** — Omyłka w nazwisku wynikła niezawodnie stąd, że cała prasa europejska używa francuskiej jego pisowni, a specyalnie u nas jeszcze francuskie *Joutchenko* zostało na sposób rosyjski zmodyfikowane mylnie na Juszczenko.

# Z TEATRU.

„Horsztyński" Juliusza Słowackiego.

Nowo-wystudyowany utwór Słowackiego. Poniekąd więc pierwsza w sezonie obecnym premiera — równocześnie akt jubileuszowego uczczenia: „Horsztyński".

Mieliśmy prawo oczekiwania pewnego wysiłku ze strony dyrekcyi, w kierunku uświetnienia tego wieczoru... Wzrok pada na stare, sfatygowane dekoracye... Być może, że to oszczędność, dyktowana skojarzeniem losów sztuki z przelotną tylko gościną p. Tarasiewicza: z naszego personalu bowiem nikt nie mógłby sięgnąć po rolę Szczęsnego. Niezbyt pocieszające wyjaśnienie!

Pozostałe postaci starano się obsadzić siłami doborowemi. Mimo to wykonanie nie dopięło tych wyżyn, o jakich scena krakowska marzyć powinna... Już to nawet p. Tarasiewicz nie stworzył kreacyi znakomitej. Jego Szczęsny miał raczej cechy filozofującego rezonera, zasłuchanego we własną wymowę, niźli człowieka, targanego, nie dającą się przygłuszyć walką wewnętrzną — człowieka, w którym każdy nerw wibruje — typ, w który poeta w formie zmienionej, przystosowanej do historycznego wątku tragedyi, tyle własnego wlał niepokoju! Oczywiście, iż rezonerskie ujęcie tej roli oziębiło znacznie utwór cały. Martwo wypadły role kobiece. Salomea wymaga od interpretatorki przedewszystkiem pewnych cech wrodzonych, promieniujących nazewnątrz, jako wdzięk cichej melancholii.

Energiczniejszy temperament p. Arkawinówny zniewalał ją do gry zahamowanej, dającej wrażenie apatyi. Toż samo rzec można o p. Wysockiej, która i w ruchach dziwnie była sztywną, co psuło całą sylwetkę postaci, zwłaszcza, że i kostyum układał się nieestetycznie.

Całe tempo gry było zbyt powolne. Prawda, iż „Horsztyński" w wielu scenach zbliża się do współczesnego psychodramatu, który przyzwyczajono się grać z długotrwałemi pauzami, lecz wobec rozmiarów sztuki nie można tu zbytnio scen poszczególnych przewlekać; a zarzut ten dotyczy i gry p. Solskiego, choć dobry typ Horsztyńskiego stworzył.

Hetmanem był p. Sosnowski, wiernym zupełnie.

Z figur epizodycznych udatną była Sforki (p. Siemaszko). Ksińskim był p. Szymborski, postacią swoją zupełnie nie zgadzający się z tym rysopisem, jaki nam tekst nasuwa. Musiał tedy w monologu, w którym figurę swoją opisuje, zupełnie tekst przeinaczyć. Czyżby nie można było ustrzedz się tego — inną obsadą?

Może do takiej dowolności dał impuls fakt, iż „Horsztyński" wogóle obfituje w obce dodatki. Brakujące stronice w tekście zdefektowanym wypełniono wstawkami p. Miena. Jegoż pióra jest zakończenie sztuki. Przykra to rzecz, iż do słów poety wplecione są słowa obce, które utrwalają się w pamięci słuchaczów, narówni z pierwszemi. Nie łatwo było istotnie, wybrnąć z trudności w scenie zbiorowej ze szlachtą, chyba drogą przerwy i wprowadzenia niemego obrazu podpisywania, wskazującego na lukę w tekście. Natomiast bezwarunkowo niepotrzebnym jest dorobiony finał. Sztuka może się przerwać na monologu Szczęsnego.

Nikomu dziś nie przyjdzie do głowy uzupełniać niepowołaną ręką uszkodzonych części obrazu lub rzeźby — spuścizny po jakimś mistrzu. Ta sama reguła obowiązywać musi scenę. Jeżeli chodzi o publiczność mniej inteligentną, która nie uznaje fragmentaryczności i żądna jest „widowiska", przeprowadzonego od *a* do *z*, to jaki zamęt szerzyć może wśród niej właśnie okoliczność, iż bierze ona obcą kompozycyę i retuszeryę za tekst autentyczny?

Wracam jednakże do dorobionego finału: są tam zdania, które wydać się mogą, jakby morałem sztuki, notabene morałem... zachęcającym do wyrozumiałości nawet wobec zdrady (zdrady Hetmana).

W ten sposób p. Mien „rozwinął" był synowski żal Szczęsnego po stracie ojca.

...„Biada temu, kto powie bratu: „zdrajco!"...
...„Przeznaczenia, jak fali nie zatrzymasz — choć w przeciwnych obozach będziemy, nie przeklinaj... Tak chciał los.

Jeżeli już scena nasza nie mogła się obejść bez dziecinnego kompromisu z rzekomemi wymaganiami widzów i koniecznością (?) „zaokrąglenia" sztuki — byłoby właściwszem osiągnąć to przez dodanie żywego obrazu, przedstawiającego ruiny wysadzonego w powietrze zamku. Wypadłoby to nawet zrozumialej, niż obecne wykonanie instrukcyi p. Miena, gdyż huk, mający markować podpalenie prochów, podobny jest na naszej scenie raczej do strzału samobójczego.

* * *

Sezon obecny zapowiada się znów gorzej, niż poprzedni. Ubyli: pani Sosnowska, p. Bończa. Rok każdy przynosi u nas wyrwy w celniejszej części personalu. Krążą nawet pogłoski, że i p. Solska zamierza szukać jakichś anglo-amerykańskich sukcesów — wzorem Modrzejewskiej — i opuści Kraków... Widać ciągłe staczanie się w dół...

* * *

Jedną jeszcze tu — drobnostkę, wymagającą jednak napomknienia, poruszę: z czyjej inicyatywy „ozdobiono" *foyer* teatru olbrzymim bukietem z papierowych kwiatów, i czy stało się to dla zadokumentowania „ateńskiego" smaku Krakowa wobec publiczności zakordonowej? *m*

# MAŁY FELIETON.

## Smutno mi Boże...

Smutno mi Boże, że w mojej Ojczyźnie
Niedola gnębi miliony mych braci,
Że wielu chleba szukając w obczyźnie
Polskę utraci
I pracą siły naszych wrogów wzmoże,
Smutno mi Boże.

Smutno mi Boże, że na naszej ziemi
Wszędzie gdzie tylko zwrócę moje oczy
Spotykam z licy wynędzniałemi
Nasz lud roboczy,
Że w jego sercach nienawiść być może,
Smutno mi Boże.

Że robotnicy w dzień pracą stargani
Wśród huku młotów i maszyn turkotu
W piekielnym żarze i znoju, skąpani
Kroplami potu,
Mieszkają z dziećmi w ciemnej, ciasnej norze,
Smutno mi Boże.

I że w tak nędznym i nieludzkim stanie
Żyjąc, lud polski marnuje swe siły,
Że życie jego — powolne konanie —
Że dlań mogiły
Nagrodą za te cierpienia w pokorze,
Smutno mi Boże.

Że w kraju naszym wśród polskiego ludu,
Ciemnota rodzi niedole i zbrodnie
I trzeba wiele poświęceń i trudu,
By Mu pochodnie
Światła wskazały, co On zdziałać może,
Smutno mi Boże.

*A. Halny.*



# TELEGRAMY

z dnia 5 września.

**Awantury czesko-niemieckie.**

**Wiedeń.** Związek Niemców Dolnej Austryi odbył wczoraj po południu w budynku na Favoritenstrasse zgromadzenie protestujące przeciw zamachom czeskim na Wiedeń. Z tego powodu odwołano przedstawienie teatralne czeskie, które miało się odbyć w tej samej sali. Zgromadzenie miało przebieg spokojny. Przy wyjściu policya zapobiegła starciu. Aresztowano 5 osób za opór władzy. Przed „Narodnym Domem" w dzielnicy Fünfhaus aresztowano wczoraj wieczorem 6 osób.

**Przesilenie ministeryalne w Turcyi.**

**Konstantynopol.** Częściowe przesilenie ministeryalne z powodu sprawy ministra budowli zdaje się będzie zażegnane. Minister prawdopodobnie dobrowolnie poda się do dymisyi, poczem będzie mianowany ambasadorem.

**Kary za pogrom w Adanie.**

**Konstantynopol.** Komendant Adany generał Mustafa Remsi, który był komendantem w czasie rzezi, został skazany przez sąd wojenny na 3 lata więzienia, a ówczesny wali został wydalony ze służby na 6 lat.

**Umowa chińsko-japońska.**

**Pekin.** W umowie chińsko-japońskiej Japonia uznała rzekę Tumen za granicę między Koreą i Mandżuryą. W ciągu dwóch miesięcy Japonia opróżni Chentao.

**Zatonięcie okrętu.**

**Helsingör.** Duński parowiec „Lolland" zatonął, 6 osób załogi zdołano ocalić; kapitana i reszty załogi brak, prawdopodobnie zginęli.

## Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o odnowienie prenumeraty na **wrzesień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

**Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu" tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.**

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**„Naprzód" kosztuje miesięcznie:**

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . . . . . . K 1·60

*Administracya „Naprzodu".*

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Ogłoszenia.**

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność piekarze krakowscy!** Z dniem 1 września przeniesiony lokal II. grupy ogólnego Związku piekarzy w Austryi na plac Matejki L. 2, I. p., w domu p. Salomei Wetstein. Ign. Kasprzycki, przewodniczący.

* **Bezpłatna nauka nut w Krakowie** udziela się w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, I. p., we wtorki i czwartki o godz. 7½ wieczorem. Tamże przyjmują się zapisy do chóru robotniczego męskiego i mieszanego i do orkiestry amatorskiej.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła" w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia" w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres kom. wakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

* **Zurych.** Polskie socyalistyczne robotnicze stowarzyszenie „Zgoda" oraz polski Uniwersytet Ludowy w Zurychu mieszczą się: Zollstrasse 14, II. p., Zurych III.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.